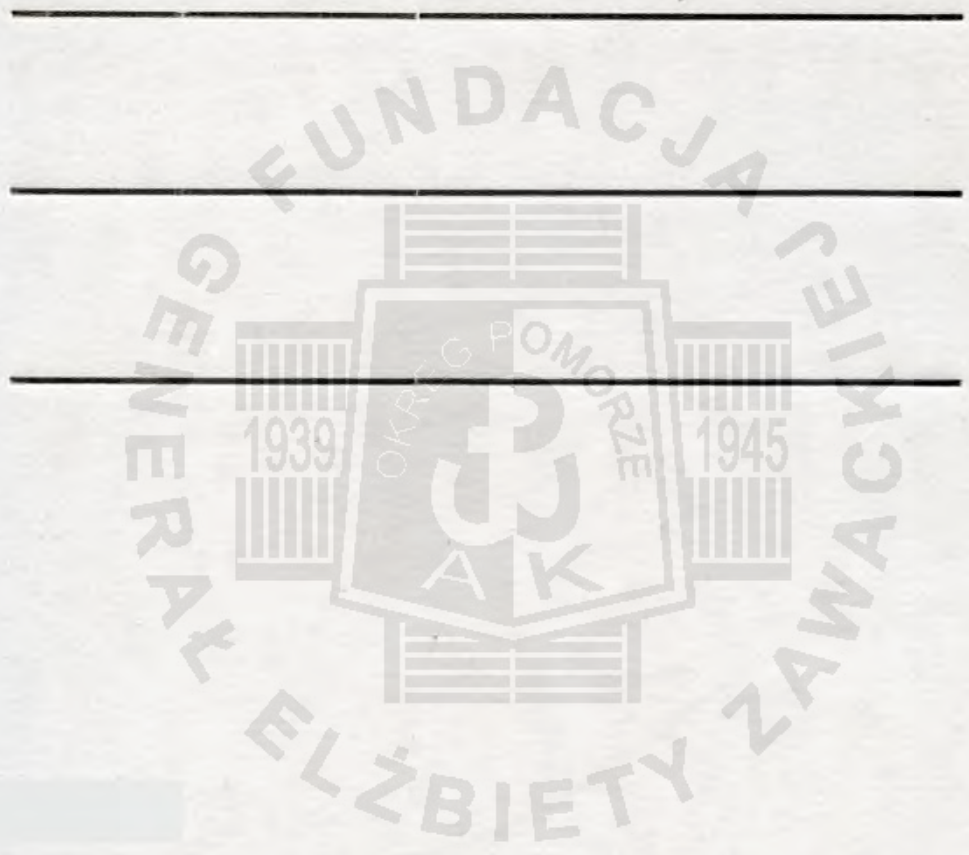


Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
67-100 TORUŃ

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek



-922 1/4

(022)
tel.

LVP

221. 1287

125 1945-2718 1945

plut.

PYRKA Janina 201.

2335/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2335/WSK LWP

..... PYRKA Janina

..... T. 2335/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa ✓ k. 15, s. 1-17

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 1, s. 1-2

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 4, s. 1-5

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — Inne...

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ *reprod.*

I_h Relacje

- Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-soldatki w I i II Armii WP w latach 1939-1945, 19998, mps, rkps, ooyg., k. 2, s. 1-4
- Rozszerzone relacje własne, 19-02 1998, mps, rkps, ooyg., k. 13, s. 5-17



**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie dzieląc opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

~~Janina Pyrka - stan wolny~~

1. Nazwisko / także panieńskie z datą zmiany /, imiona

Janina Pyrka - stan wolny

2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /

1922 r. Sobienie Biskupie, pow. Garwolin, wojew. warszawskie

3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej

Agnieszka Pyrka z domu Rutkowska
Jan Pyrka

Pozostałe dane, w załączonej, rozszerzonej relacji schematu

4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu

Warszawa 03-922, ul. 1

, Nr tel.

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia /

dane w załączonej relacji

2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem

Warszawa - Międzylesie, ul. Reymonta

3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ? /

dane w załączonej relacji

4. Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicia Mariańska

w okresie w czesno-młodzieżowym, uczestniczenie w bieli oraz w kółku młodzieży katolickiej przy parafii w Otwocku.

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Przydział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

nie

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

nie

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy /

nie

2. Moja droga do wojska polskiego / mobilizacja, zaciąg ochotniczy /

dane w relacji

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

12 styczeń - ~~1945r~~ ~~1945r~~ ~~1945r~~ - 25 wrzesień 1945r.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

Pierwsza Warszawska Brygada "Saperów"
I Armia Wojska Polskiego

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

Artystka baletu zespołu teatru polowego - zwanym Klubem

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. /

Był to okres, że wojna tak szybko się toczyła, że poza podstawowymi czynnościami żołnierskimi - przeszkolenia nie przechodziłam.

7. W jakich bitwach brała udział / miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i

kiedy ? / Przeszłam w Brygadzie drogę z Warszawy do Berlina, lecz w bezpośrednich bitwach nie brałam udziału, jak również nie byłam ranna.

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /

plutonowy - obecnie również

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne

w załączonej relacji

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

w załączonej relacji

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.

w załączonej relacji



2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

Tak, jak większość - brak mieszkania i pracy - szerzej w relacji

3. Obecne źródło utrzymania / emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa /

Emerytura pracownicza - rentę nie występowałam

4. Obecny stan zdrowia

Dolegliwości sercowe (wieńcówka), choroba oczu, przytępiony słuch, zaawansowany reumatyzm - tak, jak u większości kobiet w tym wieku

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

Ogólne przychodnie służby zdrowia oraz przychodnia kombatancka przy szpitalu na Banacha

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce /

dane w relacji

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególne sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

dane w relacji

Pożądane załączenie :

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.
- wylazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki relacji i o jej formacji.

Czytelny podpis

Data kwiecień 1998r.

Jamima Pyka

w małej książce pt. "Spacerki w saperkach", Artura Fisзера, wydawnictwo Iskry, Warszawa 1963r - umieszczone są nazwiska - moje i moich koleżanek z Klubu.

Załączniki:

1. jedno moje małe zdjęcie
2. 12-nasto stronicowa rozszerzona, opisowa relacja "schematu"
3. opisowe 2 notatki, nieżyjących już koleżanek z wojska - Ireney Muś i Eugenii Kryńskiej.

Rozszerzona relacja, w sposób opisowy, uwzględniająca punkty w załączonym "Schemacie o wojennej służbie kobiet-żołnierzy w I i II Armii Wojska Polskiego w latach 1939-1945.

Urodziłam się 15 grudnia 1922r. we wsi Sobienie Biskupie powiat Garwolin, woj. warszawskie. Ojciec Jan Pyrka i matka Agnieszka Rutkowska, pobrali się mając po 19 lat. Na świat wydali 8 synów i 3 córki - jedna zmarła przy porodzie. Ja byłam 11-ta najmłodsza. Ojciec od 8 lat sierota, pracował jako robotnik-najemca. Matka, choć córka bogatego gospodarza, nie dostała żadnego wiana, ponieważ wolała biednego chłopaka niż bogatego wdowca zalotnika. I tak do końca życia wybrana bieda nie opuszczała jej.

Pochodzę więc z bardzo biednej, wielodzietnej rodziny. Tylko ja i starszy brat Andrzej ukończyliśmy szkołę podstawową. We wsi, gdzie mieszkaliśmy oraz w okolicy - żadnych szkół nie było. Nawet pod Warszawą były tylko pięcioklasowe. Tak, że brat ^(Andrzej) chodził do trzech szkół. W Swidrze skończył piątą klasę, w Faleniczy szóstą, a siódmą w Otwocku. Ja, już pełną podstawówkę skończyłam w Swidrze. Trzeba jednak przyznać, że brata szkoła była na znacznie wyższym poziomie niż moja. Brat mój nawet po wielu latach, poprawiał błędy ortograficzne swojej pasierbicy licealistce.

Tylko jeden najstarszy brat Stanisław miał stałą pracę. ~~Razem z~~ Pozostali byli sezonowymi robotnikami - przeważnie budowlanymi. Większość mieszkała w jednolubowych mieszkaniach, gdzie jedynym luksusem i to nie zawsze, było światło elektryczne. Moja mama, siostra i dwie bratowe, zmuszone były-biedą-prać i sprzątać u bogatszych.

Wszystko zmieniło się po wojnie. Początkowo było wszystkim ^(ciężko) bardzo. Z biegiem lat, każdy kto chciał pracować, znalazł zajęcie, z czasem mieszkanie z wygodami. Dzieci mogły chodzić do szkoły, bezpłatnie kształcić się. Dostępne były dla wszystkich wczasy, kolonie. ~~Można było~~ Można było pogłębiać kulturę w tanich teatrach, bezpłatnych muzeach i bibliotekach. A najtańsze były moje ukochane książki. A najważniejsze było dla mnie i mojej rodziny, że robotnik nie był już pariasem, nie potrzebował się nisko kłaniać, lecz wręcz przeciwnie był szanowany, jak nigdy przed wojną. Każdy żyjący członek mojej rodziny, wypracował sobie emeryturę i nie jest na łasce dzieci. Starsi ludzie, jak ja, pamiętają ile to biednych przed wojną chodziło po domach po prośbie. Ilu "dzia-dów" pod każdym kościołem wyciągało rękę po grosz. Obawiam się, że nie wszyscy w tym ustroju będą w stanie wypracować sobie emeryturę, a zwłaszcza kobiety, które już dziś, będąc po czterdziestce mają trudności z uzyskaniem pracy.

14/6
Dlatego nie tylko mnie, ale wielu milionom ludzi - mimo niskich ~~plac~~ płac ten socjalny parasol w PRL odpowiadał. Natomiast większości, jak również i mnie, nie podobał się stalinizm, metody ubeckie ani czerwona burżuazja za Gierka.

Oburzona jestem też na tych, którzy siedzieli cały czas za granicą, robili biznes, albo zmywali talerze, a teraz wybrzydząją na komuchów, że brzydkie mieszkania, że to złe, tamto nie dobre... Dlaczego nas obwiniają?, a żaden zagraniczny, ani tutejszy polityk, nie oskarża tych, co najbardziej zawinili, jak Roosevelt i Churchill, którzy absolutnie nie przejmując się nami i nie pytając nas o zdanie, oddali nasz kraj pod "opiekę" Stalina?

Zagalopowałam się trochę, więc wracam do swojego życiorysu.

W 1924 r. sprowadziliśmy się do Swidra k/Otwocka na dozorstwo. Otrzymaliśmy jedną izbę mieszkalną. Starsi bracia spali więc na strychu lub w pomieszczeniach gospodarczych. Była to duża posesja z domami letniskowymi i pensjonatem. Tam też przyżyliśmy tragedię. Właściciel polecił ojcu i innym najętym robotnikom, kopać piach z wysokich brzegów z nad rzeki Swider. Przy kopaniu pracowali też moi trzej bracia. Była to ciężka zima, gdzie mróz dochodził do 30°, pewnego dnia podkopany brzeg, niczym nie podparty, zawalił się i mój 15-letni brat Adam zginął na miejscu, a 18-letni Tomek, przywalony ziemią do pasa, miał uszkodzoną miednicę. I długie tygodnie uczył się chodzić, popychając wózek przez szpitalne korytarze. Nie mógł jednak sprawnie chodzić i do końca życia został inwalidą. Ale rentę - choć nie dużą - otrzymał dopiero w PRL. Po kilku latach, ojciec załatwił sobie pracę w innej dzielnicy Swidra, w pensjonacie Tolin. W sezonie letnim, przyjeżdżali tam, przeważnie bogaci ewangelicy. Bardzo mi się tam podobało, choć do szkoły miałam 3 km. Był las, piękny ogród, dużo kłomów, kort tenisowy, a my otrzymaliśmy ładne widne mieszkanie - pokój z kuchnią. Ojciec prócz sprzętania, jeździł bryczką, odwoząc lub przywoząc gości z pensjonatu do pociągu. Pomagał też w pracy ogrodnikowi, co wyszło mu na dobre, gdyż w okupację i po wojnie sam uprawiał ogrodnictwo, żyjąc z tego. Mama pomagała w kuchni, a także aby więcej zarobić prała bieliznę. Lecz niedługo ten "dobrobyt" trwał. Najpierw wyrzucili nas do dwóch małych pomieszczeń - pralni o cementowej podłodze i ~~komórki~~ komórki. Musieliśmy zrobić miejsce dla ogrodnika. Po paru latach właściciel sprzedał tę ~~posesję~~ ^{posiadłość}, a nas po prostu wyrzucili, nie martwiąc się gdzie pódziemy i co zrobimy z tą kupą gratów leżących na podwórzu. Ponieważ starsi bracia byli już żonaci - musieli udzielić nam gościny. Ja przez jakiś czas mieszkałam u najstarszego brata Stanickława na Targówku. Mimo, że brat miał stałą pracę, mieszkali w jedno izbowym mieszkaniu, to trudno było przy trojgu dzieciach i dwóch dorosłych osobach, znaleźć jeszcze jedno miejsce noclegowe.

Ponieważ po ukończeniu podstawówki, nie mogłam się dalej uczyć, a proponowana pracy służącej czy opiekunki do dzieci nie odpowiadała - postanowiłam zostać ekspedientką. W tym celu chodziłam pieszo (pieniędzy na tramwaj nie miałam) z Targówka do centruma Warszawy, oferując w różnych sklepach swoje umiejętności - na początek w charakterze gońca. Niestety bez znajomości i referencji nikt mnie nie chciał zatrudnić. Pojechałam więc "pomieszkać" do brata Feliksa w Swidrze. Było więcej miejsca do spania i miłsza bratowa. I tam, na początku 1938r. poznałam p. Janinę Straszak, która zaproponowała mi naukę tańców organizowanym przez siebie balecie.

Po intensywnej nauce, nasz pięćdo osobowy balet otrzymał angaż. Muszę zaznaczyć, że ja i moja koleżanka Jadzia Gonerska byłyśmy zupełnie "surowe" - pozostałe trzy koleżanki, miały już dłuższy staż w tym zawodzie. Chcę tu zaznaczyć, że z pracą nie miałyśmy trudności, gdyż mąż naszej kierowniczki był impresariem artystycznym. I tak od początku 1939r. występowałyśmy w Krakowie, Łodzi, Wilnie, Kaliszu, Bydgoszczy. A w przed ostatnim miesiącu przed wojną otrzymałyśmy angaż do Gdyni i Orłowa.

Pamiętam ten miesiąc ze szczegółami do dnia dzisiejszego. Zachwycona byłam piękną, słoneczną Gdynią i poraz pierwszy widzianym polskim morzem. Ale odczuwało się nastrój wojenny - niepokoju i euforii. Dobry nastrój wywoływały cztery okręty wojenne stojące w porcie, armaty na górze w Orłowie, a także woła obrony wykazywana na plakatach i w kinach, gdzie śpiewano na stosąco hymn polski.

Lipiec ten zapamiętałam też dlatego, że z bliska widziałam dwukrotnie Jana Kiepurę - jak śpiewał stojąc w odkrytym samochodzie oraz jako gościa w lokalu, gdzie występowałyśmy w programie.

W naszym balecie dziewczęta były z różnych stron kraju. Eola z Lwowa, Lena z Wilna a Jadzia z Ostrowia Wielkopolskiego. Mimo to nasza kierowniczka nie chciała rozwiązać baletu, twierdząc, że może to wszystko prędko się skończy i pojedziemy do pracy do Katowic.

Mieszkałyśmy w tedy w Radości. Już pierwszego września oglądałyśmy z przerażeniem spadający samolot, zestrzelony przez Niemców.

Wkrótce wyruszyłyśmy wraz z innymi ludźmi na wschód. Zatrzymałyśmy się u matki męża naszej kierowniczki w Sulejówku. Już na drugi dzień, naloty niemieckich samolotów wypłoszyły wszystkich mieszkańców domu, usytuowanego z jednej strony koło szosy, a z drugiej przy torze kolejowym. Wszyscy - poza mną i koleżanką - wyruszyli z tobołkami w "rajzę".

A my miałyśmy dobry punkt widoczności na szosę, którą szli nieszczęśliwi cywile, a po nich nasi żołnierze. Szli pieszo, w słońcu, w kurzu zmęczeniu, spoceni i głodni. A my poza kaszą manną nie miałyśmy nic

nie do jedzenia. Wystawiłyśmy więc wodę w wiadrach do picia i na ławkach miski do umycia twarzy czy rąk. I za to byli nam wdzięczni.

W krótkim sceneria zmieniała się. Szosą jechały - tylko w odwrotnym kierunku - ciężarówki z Niemcami. Na niektórych wieźli nawet motocykle i konie. Niemcy szybko zaprowadzili swój "ornug", który trwał 5 lat. Z Sulejówka lasami wróciłam do rodziców, którzy mieszkali w Międzylesiu.

Po pięknej, złotej jesieni 39r. przyszła bardzo mroźna zima. Dawał się we znaki głód i zimno. Obok naszego domu rósł sosnowy, stary las. W ciągu krótkiego czasu ludzie wycięli las na opał i na sprzedaż. Pozostawili tylko jedno drzewo, na którym wisiała kapliczka z Matką Boską.

I tak ludzie aby żyć, przejęli handel w swoje ręce. ~~Zaczęli w Warszawie~~ Zaczęli szmuglować zakazanym przez Niemców towarem, a zwłaszcza żywnością. W mojej rodzinie kobiety i mężczyźni zmuszeni byli też uprawiać ten niebezpieczny proceder. Nie raz przenosiłam przez przejścia dworców w Warszawie elegancko zapakowane paczki żywnościowe, w ten sposób pomagając bratu Tomkowi.

Nasza kierowniczką zorganizowała nowy balet i zaczęłyśmy pracować w lokalach jak wielu artystów, tancerzy, śpiewaków itp. Wtedy podziwiałam najlepsze w Polsce duety. Min. Bitnerówną z partnerem.

~~Najdłużej, bo około dwóch lat występowałyśmy w kawiarni - lokalu wyremontowanym na miejscu zniszczonego kina "Pan", w głębi podwórka na Nowym Świecie.~~

Najdłużej, bo około dwóch lat pracowałyśmy w lokalu - kawiarni, w dawnym, zrujnowanym kinie "Pan", w głębi podwórka na Nowym Świecie. Był to lokal polski. Niemcy tu nie przychodzili, chyba, że w cywilu. Natomiast wielu tu się przewinęło, konfidentów, szmuglarzy, artystów i ludzi z "półziemią". Bowiem mąż mojej kierowniczką, współwłaściciel tego lokalu, był oficerem przed wojną, a w czasie okupacji szkolił chłopców z AK. Miał tu nawet spotkanie Bórze-Komorowski. Jednak najczęściej przychodzili tu goście na dobry program artystyczny. M.in. występował tu Krukowski (śpiewak), Beata Artemska, Patuszyński, a w naszym balecie tańczyła Stankiewiczówna - przyszła primabaleryna Opery Wroclawskiej, Jádwiaga Gonerska - późniejsza kierowniczką baletu operetki wroclawskiej Irena Adamczykówna - tancerka Opery Warszawskiej i inne, których nazwisk nie pamiętam. Ja i moja wspomniana wyżej przyjaciółka pracowałyśmy w tym ~~lokalu~~ balecie, do zamknięcia lokalu przez Niemców. Dla podkreślenia klimatu środowiska w czasie okupacji - napiszę dla czego zamknięto lokal.

Nie pamiętam dat, ale występował tam ~~duo~~ doskonały duet, znany też przed wojną za granicą. On nazywał się Moran (chyba pseudonim), a ona piękna blondynka - Hainrychowa. Sala była jak zwykle nabita. Po ich

występie miał iść nasz balet. Ja już ubrana stałam pod drzwiami garderoby, kiedy usłyszałam strzały. Wskoczyłam przestraszona i zobaczyłam, że przez pustą w czasie występów salę barową, cofa się tyłem młody mężczyzna, trzymając w obu wyciągniętych rękach rewolwer. Był to wykonany wyrok śmierci przez organizację ^{dziw}poziemną na Hainrychowej, za granicę w filmach niemieckich, szkalujących Polskę.

Drugim wypadkiem, była gwałtowna śmierć mężczyzny, który często przycho^{dził} do ładnej barmanki. I znów na własne oczy widziałam, jak przed zamknięciem lokalu, kiedy w drugiej sali było tylko parę osób, mężczyzna ten, spadł z wysokiego stołka, zatoczył się i już nie wstał. Po jego śmierci dowiedzieliśmy się, że był to Niemiec mówiący dobrze po polsku! "Chodziły słuchy", że otruła go bufetowa, która należała do AK.

W związku z tymi wypadkami byłam indagowana przez policję niemiecką. Udawałam ~~na~~ na każdym razem mało rozbawioną wystraszoną dziewczynę i dali mi spokój.

Lokal zamknięto, a kierowniczką naszą z mężem, z dziećmi i bufetową wyjechali. Po wojnie dowiedziałam się, że udało im się wyjechać za granicę.

Potem nie wiele już pracowałam w swoim zawodzie. Ale nadal chodziłam na lekcje tańca baletowego. ~~W~~ Szkołę tę, trochę ^o zakumufłowanej nazwie ~~na~~ gimnastyki dla kobiet, prowadził prof. Dąbrowski, który przed wojną i po wojnie uczył młodzież w szkole przy operze warszawskiej.

1 sierpnia 44r, wybuchło powstanie warszawskie. Niemcy kazali mieszkańcom Międzylesia, w ciągu godziny opuścić swoje mieszkania i udać się w kierunku Warszawy. Przed każdym domem stał Niemiec z karabinem i krzyczał łos, sznel Tak, że nie patrząc na godzinę, włączyliśmy się ze swimi tobołkami do tłumu wygnańców, idących w kierunku Warszawy. Część ludzi, i ja z rodzicami, poszłam w stronę Wisły na wieś. Stamtąd, po kilku dniach przedostaliśmy się do Swidra - do rodziny.

Moją koleżankę, Irenę Adamczyk, później Muś - spotkałam niespodziewanie w Miedzeszynie. (o niej piszę więcej w załączonej notatce). I tak zetknęłyśmy się pierwszy raz z wojskiem polskim, organizując z innymi artystami koncert, w szpitalu wojskowym, urządzonym w dawnym kasynie wojskowym w Otwocku. Później dowiedziałyśmy się, że jednostki wojskowe w Aninie, w Radości i w Rembertowie organizują teatry polowe. Najbliżej nam było do Anina, gdzie stała Brygada Saperów.

W jednostce tej zorganizowany już był teatr polowy, zwany Klubem. W lublinie przeprowadzono zaciąg pięcioosobowej orkiestry do Klubu. Składała się ona z harmonisty, flecisty, gitarzysty o ładnym głose, najmłodszym członkiem zespołu, perkusisty oraz najstarszym grającym na skrzypcach - kierownikiem orkiestry sierżantem Mazurkiem.

Do Klubu należał również fotograf, kierowca i samochód ciężarowy Studebaker. Kierownikiem Klubu był por. Mazurkiewicz, który po wojnie został leśniczym w Sudetach. Jak pisał Artur Fiszer, kronikarz 9 batalionu ~~brygady~~ Warszawskiej Brygady Inżynieryjno-Saperskiej w swojej książce pt. "Spacerki w saperkach" - "w listopadzie brygada otrzymuje nowe trójosobowe uzupełnienie: Eugenię Kryńską - śpiewaczkę i dwie baletnice Irenę Adamczyk i Janinę Pyrkę".

Zorganizowaliśmy przedstawienie na akademię rocznicy rewolucji październikowej i mniej oficjalnie, z okazji naszego święta 11 listopada.

Brygadzie pomagały siostry Felicjanki, prowadzące na Marysinie sierociniec dla dzieci. Włączyły się do organizacji wigilii dla żołnierzy, wyhaftowały sztandar dla brygady, a żołnierze odwiedzali się w różnych pracach męskich, a najbardziej w dzieleniu się żywnością. Pamiętam jak na początku marca 45r. z frontu jechał do Warszawy nasz samochód i zabrał okazyjnie dla sióstr dużą beczkę smalcu i inny prowiant. Muszę jeszcze dodać, że Klub przyjął jeszcze jednego członka aktora, który bardzo ładnie demklamował i prowadził konferansjerkę. Nazywał się Maksymilian Mesterhauze i był kierownikiem artystycznym, ale był niezdyscyplinowany, dużo pił, więc odesłano go do batalionu. Na jego miejsce przysłano urodziwego i ładnie śpiewającego porucznika o nazwisku Roman. Nie wiem już dlaczego nie lubiliśmy się i dokuczaliśmy sobie wzajemnie. A kiedy po paru latach spotkaliśmy się, bardzo wspominaliśmy czasy z wojska. Skończył po wojnie studia i był w mojej dzielnicy Praga Południe, architektem.

Z perspektywy czasu muszę powiedzieć, że nasz skromny teatrzyk polowy przynosił żołnierzom wiele wzruszeń, urozmaicenia i odprężenia duchowego, zwłaszcza przed bitwą. Przyjmowano nas radośnie, spontanicznie i gościnnie. Jedynym mankamentem było to, że żołnierze mówili "teatr przyjechał, pewnie jutro idziemy na front" i tak w wielu wypadkach było istotnie. Nie zawsze występowaliśmy w zamkniętych pomieszczeniach, ale i obok leżących ~~na kwaterach~~ zwłok niemieckich, przy akompaniamencie dział, w reflektorach samochodów, jak to miało miejsce pod Kołobrzegiem.

Chcę tu opisać parę wspomnień, może dla postronnych mało ważnych, ale mnie pozostały w pamięci. Nie pamiętam jak pierwsze niemieckie miasto Dojczke krone, nazywa się teraz po polsku - Wałcz, czy Złotów? Nasz klub przyjechał do tej miejscowości, kiedy nie było prawie naszego wojska, a w pobliskim lesie byli żołnierze niemieccy. Całą noc, wszyscy kolejno trzymaliśmy wartę. W mieście nie było też cywilów. Spotkaliśmy zaledwie 3 ludzi. Dość duże miasto sprawiało wymarłego. Na ulicach wały się różne rzeczy, materace, fruwały pierze. W mieszkaniu, gdzie nam naznaczono kwaterę, jeszcze zupa stała na stole w wazie i ~~na~~

rozlana na talerzach, tak jakby przed chwilą odeszli od niej domownicy. Istotnie, Niemcy kazali wszystkim swoim rodakom w ciągu dwóch godzin opuścić miasto. W dalszej drodze w kierunku na Berlin, nie spotkałam już nigdzie, tak "ogołoczonej" z ludzi miejscowości.

Drugim wspomnieniem, to moje pierwsze w życiu "Święto Kobiet", z tragicznym zakończeniem miejscowości, ^{nie pamiętam} w której otrzymałyśmy od dowództwa rozkaz przygotowania "Święta Kobiet". Ponieważ domy były opustoszałe, a mięso "biegało" po polach, chłopcy szybko postarali się o prowiant, jaki życzyła sobie doskonała gospodyni i szefowa p. Kryńska. Ona dyrygowała nami, a my w charakterze pomocy kuchennych pomagałyśmy. Gdy schab ze śliwkami był już upieczony, kury podsmażone, ciasteczka upieczone, była już 5-ta rano. Chciałyśmy jeszcze trochę się przespać, ale przyszedł rozkaz wyjazdu. Co zrobić z przygotowanym menu świątecznym?. Przesłano nam autobus, do którego w brytwannach i garnkach zabrałyśmy całe jedzenie. Jechaliśmy cały dzień. Pod wieczór przyjechaliśmy do jakiejś wsi, gdzie żołnierze pomogli nam ustawiać stoły, ławki, krzesła. Prześcieradła czyste i naczynia też się znalazły. Spieszyliśmy się, bowiem na przyjęcie, zaproszone zostały nie tylko wszystkie kobiety i goście ze sztabu i batalionów, ale i "obcy" z piątego pułku saperów. Gdy już wszystko było przygotowane okazało się, że zapomnieliśmy wziąć ze sobą karnistrę ze spirytusem. Z pomocą przyszli nam ci, co mieli jakies zapasy alkoholowe - wino, koniak, szampan itp. Było przyjemnie i odświętnie. Kobiety otrzymały życzenia wypisane na kartonikach i po pachnącym mydełku.

Już po północy poszliśmy spać. Ponieważ na wsi nie było dużo kwater, otrzymałyśmy mały pokój, obok którego spał zastępca dowódcy z żoną, którą spotkałam po paru latach rozłąki. Już żeśmy się ulokowały ~~jak xxxxxx~~ ^{krzesła} we trzy do spania - głowy na jakiejś kanapie, pod nogi i mały kufer. Naraz zbudził nas głośny dzwonek telefonu i głos powtarzającego "alarm". Pani Kryńska, która do odważnych nie należała, zaczęła histeryzować, że Niemcy nas zaskoczyli. Okazało się, że niedaleko wsi było lotnisko, a na nim cysterna ze spirytusem metylowym. Mimo warty i zakazu picia, były już śmiertelne ofiary wśród żołnierzy. Alarm był dla służby medycznej. Umarł jeden podporucznik Ukrainiec oraz nasz kucharz. Trzech dalszych żołnierzy zmarło w szpitalu. Pozostałych uratowano. Nasi chłopcy z Klubu, choć nie wiele, ale też degustowali i mimo oporów, też musieli przechodzić męki ratowania. Kwatermistrz major, został zdegradowany i oddalony z Brygady.

Ostatnie wspomnienie wiąże się z miejscowością Szenwalde, ^{pojechnały} ~~położonego~~ położonego nie daleko Berlina. Irena i p. Kryńska (z zorganizowaną wycieczką do Berlina. Ponieważ ja już byłam w Berlinie na początku maja, zostałam w domu, aby przygotować kostiumy na wieczorne przedsta-

wienie Zajęta byłam prasowaniem w swojej kwaterze, gdy nagle usłyszałam ogłuszającą kanonadę z dział, karabinów, rakiet, broni palnej. Przez myśl mi przemknęło : czyby to Niemcy...? Wyskoczyłam na dwór i tam dowiedziałam się, że to nasi tak reagują na wieść o zakończeniu wojny. I ja też włączyłam się do kanonady, nie żałując już naboju do zdobyczego "Waltera".

Zgodnie z zapytaniem w ankiecie-podaję cywilne i wojskowe odznaczenia

Nazwa	Data nadania	Nr leg.	przez kogo
Krzyż Kawalerski Ord.Odr.P.	17.II.1975	256-75-52	Rada Państwa
Srebrny Krzyż Zasługi	14.I.1970	61-70-37	" "
Medal 40-lecia PRL	22.VII.1984	41/30/84	" "
Medal za Warszawę	16.IV.1946	65373	Minist.Obr.Narod.
Za Odrę Nysę i Bałtyk	16.IV.1946	65374	" "
Za udział w walkach o Berlin	5.V.1973	97645	" "
Medal Zwyc.i Wolności	13.1975	16274	" "
Odznaka Grunwaldu	26.III.1973	161851	Nacz.Dow.W.P.
Zasłużony Pracownik Handlu i Usług	22.VII.1974	5155	Minister Handlu i Wewn.i Usług.
4 medale radzieckie pamiątkowe			

Po powrocie z wojska do Międzyzlesia (od 1950r. Warszawa), zaczął^{się} w moim życiu nowy okres. Choć było gdzie spać, bo bracia budowlańcy wyremontowali opuszczone mieszkanie na tej samej posesji, gdzie stały ruiny naszego dawnego domu. Zamurowali dziury, położyli nowy dach, w pokojach^{postawili} "kożuch" z rurą i tak jak większość warszawiaków - bez światła, wody zaczęliśmy życie od nowa. Najgorzej, że nie było pracy, tym bardziej w moim zawodzie. Poza tym miałam ju 22 lata, poza tańcem nic innego nie umiałam. Przez znajomość dostałam pracę w Czerwonym Krzyżu we Wrocławiu. Ale nic z tego nie wyszło, w pracy przy lekach potrzebna jest znajomość łaciny.

Moja mama ciężko zachorowała na raka. Umarła w 1947r.

W tymże roku wstąpiłam do ~~PZPR~~ PPR. Członkiem partii PZPR byłam do 1989r. do jej rozwiązania. Obecnie nie należę do żadnej partii.

Skończyłam kurs maszynopisania i w styczniu 1948r zaczęłam pracę w charakterze maszynistki, w Zakładzie Nr 2,- później Fabryka Motocykli. Moja praca społeczna - jak mówił mój sekretarz partii, ^{ślusarz} prawdziwy komunistą, jedyny jakiego spotkałam, ^{ślusarz} prawy i szlachetny człowiek Roman Kupis - polegała na włączeniu do zespołu świetlicowego. Był tam wieloosobowy ~~chór~~ ^{sk} chór, ^{a capella} prowadzony przez organistę z kościoła na Kamionku. Jedną z koleżanek grała na pianinie, były skecze i felietony Wiecha. Moje tańce ~~poszerzyły~~ ^{poszerzyły} repertuar. Atmosfera była koleżeńska, wszyscy mówiliśmy na per ty - obojętnie czy to była sprzątaczką, czy kierownik. "Obsługiwaliśmy" nie tylko swoje akademie i uroczystości, ale często wyjeżdżaliśmy do innych zakładów. Już nigdy i nigdzie w pracy nie spotkałam, tak

II/1/13

miłych i przyjaznych ludzi. Dowodem tego, że jeszcze do dnia dzisiejszego utrzymuję z dwoma koleżankami z tego zakładu przyjazne kontakty. Jednak spotkał mnie też nieprzyjemny incydent, o którym chcę napisać. Pewnego dnia wezwał mnie do kadr, nieznan mi "opiekun" fabryki skierowany z UB. Będąc sama z nim w pokoju, zaczął mnie namawiać do współpracy. Poleciał mi ~~już~~ przekazywać kopie wszystkich pism wysyłane przez bezpartyjnego dyrektora oraz inne spostrzeżenia. Odpowiedziałam mu, że w mojej naturze nie leży donosicielstwo. Wtedy mnie pouczył, że jestem członkiem partii i to jest moim obowiązkiem oraz, że czeka na odpowiedź. Byłam tym bardzo zaskoczona i zaniepokojona. Oczywiście wtedy ^{w pracy} nikomu o tym ^{nie} mówiłam, tak jak mi nakazał, ale poszłam po radę do męża mojej przyjaciółki gen. Musia. Wyjaśnił mi i uspokoił, że jeżeli się nie zgodzę, to nikt do donosicielstwa nie może mnie zmusić, gdyż członkowie partii nie mają takiego obowiązku. Ucieszyłam się i zrobiłam tak jak mi doradził. Nie dzwoniłam do ubowca, udawałam, że go nie znam. Od tamtej pory już nikt i nigdzie takich propozycji mi nie składał.

Rok 49 był dalszym okresem organizacji różnych urzędów i ministerstw. Sciągano więc ludzi z fabryk i ~~innych~~ różnych instytucji. Wrzytoczę tu, taki kawał oddający tamtą atmosferę.

Spotyka się dwóch kolegów i jeden z nich skarży się, że boi się wychodzić z domu, na pytanie dlaczego - odpowiada: bo łapią na ministrów.

Ja również dostałam propozycję pracy w ministerstwie lub w związkach zawodowych. Wybrałam tę drugą. I tak w połowie 49r. zaczęłam pracę w Zarządzie Głównym ZZ Metalowców w charakterze sekretarki w redakcji Metalowiec. W tym czasie skończyłam 6-miesięczny wieczorowy kurs w Vmce na pl. Trzech Krzyży. Z czasem robiłam krótkie wywiady z przewodnikami pracy, w dużych zakładach metalowych. Ponieważ mój przełożony był z mojej pracy zadowolony, wystąpił do KC o skierowanie mnie do szkoły dziennikarskiej.

Skierowano mnie na 8-czny kurs (praktycznie cały rok szkolny) ^w wódrod+ku Stowarzyszenia Dziennik.Pol. na ul. Foksał. Był to paraz pierwszy organizowany tego typu kurs. Wykładowcami ~~byli~~ byli profesory z Uniwers. Warszawskiego, a po południowe seminaria prowadzili ich asystenci. Nauka trwała od 8 do 18 z trzema przerwami na posiłki. W moim wypadku jeszcze "kucie" w domu, przy lampie naftowej, do 12 w nocy. Otrzymywaliśmy normalną pensję i bardzo dobre wyżywienie.

Na kursie byli dziennikarze z ^{należała} różnych redakcji z całego kraju. Wielu z nich bezpartyjnych. Do nich ^{nasza} starościna - dusza zespołu - red. Halina Miroszowa, która do dziś pracuje w telewizji. Była tam lk.

21/14

koleżeńskość i wzajemna pomoc w nauce, co bardzo mi się przydała, zwłaszcza w zakresie ekonomii.

Po zdaniu z wynikiem dobrym egzaminów, nie pytając mnie o zdanie - skierowano do redakcji codziennej gazety związkowej "Głos Pracy". Pracowałam tam około 4 lat, do czasu aż zrozumiałam, że słowo pisane a mówione nie zawsze znaczy to samo. Zastępcą naczelnego redaktora był red. Tadeusz Lipski. Jednocześnie Przedniczącym Stowarzyszenia Dziennikarzy Warszawskich, a więc osoba znacząca w tym środowisku. (Naczelnym mojej gazety był tylko szyldem). W swojej redakcji dziennikarzy, zwłaszcza tych znaczniejszych - traktował uprzejmie i po koleżeńsku. Natomiast pracowników administracyjnych - jak ekonom na folwarku. Nie podobało się to pracownikom - mnie również. To też, na jednym z zebrań partyjnych, w dyskusji poruszyłam ten temat, jak można tak wybiórczo traktować ludzi. Zaległa cisza i konsternacja - odpowiedzi nie było. Szybko zrozumiałam, że dalej pracować tam nie mogę. Poprosiłam o zwolnienie mnie i za obopólnym porozumieniem, wróciłam do macierzystej redakcji "Metalowca", gdzie do połowy 59r. prowadziłam dział korespondentów.

W tym czasie - w ~~xx~~ 57r. urodziłam dziecko. Miałam już 34 lata i od dawna tego pragnęłam. I dlatego do dzisiejszego dnia uważam, że dzień przybycia na świat mojej Basi, był najszczęśliwszym w moim życiu. Jednak zły los poplątał moje i ojca mego dziecka plany życiowe. Jeszcze na długi czas przed urodzeniem dziecka, ojciec jego zwalniany był z pracy i przez długi okres czasu, nie mógł znaleźć odpowiedniego zajęcia. Przyczyną zwolnień było uczestnictwo w Wojsku Polskim Andersa, od jego założenia w Związku Radzieckim do demobilizacji w Anglii. Zmuszony był więc wyjechać z Warszawy.

Był to dla mnie najgorszy okres w życiu. Pracując w ogólnokrajowym piśmie, ~~Dziennik~~ musiałam wyjeżdżać w teren. Do dziecka nie mogłam znaleźć opiekunki, woziłam więc je z Międzylesia do żłobka, do Warszawy. Ponad to, był^{łam} po nie dawno przebytej resekcji żołądka. Nie miałam na to wszystko sił. Zmuszona byłam zwolnić się z pracy.

Po kilku miesiącach złe warunki materialne, zmusiły mnie do starań o pracę. Dziecko podrosło i umieściłam ją w przedszkolu w Międzylesiu. I znów trudno mi było znaleźć odpowiedniej dla mnie pracy, tym bardziej, że nie szukałam jej w dziennikarstwie tylko w administracji. Zatrudniono mnie w Stołecznym Zjednoczeniu Artykułami Spożywczymi. I tak od 60r aż do emerytury, zaczęłam się specjalizować w zakresie spraw socjalnych i bytowych załóg w handlu i usługach.

4/1/15

W okresie ~~organizacji~~ reorganizacji w handlu, włączono nasze Zjednoczenie w 76r., do centrali "Samopomoc Chłopska". W tym czasie stwierdzono u mnie gruźlicę płuc. Po 9-miesięcznym leczeniu, pracowałam w radzie zakładowej centrali.

Mając 55 lat i 30 lat stażu, skorzystałam z ustawy kombatanckiej i w marcu 1978r. przeszłam na emeryturę.

Po dwóch latach, gdy czułam się zupełnie zdrowa oraz aby zwiększyć emeryturę, podjęłam pracę na pół etatu w Biurze Wycinków Prasowych. Pracowałam ponad 4 lata.

W czasie pracy zawodowej, poza wyżej opisanymi kursami ukończyłam:

- w 1969r. Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące Nr III.
- w 1971r. 6-miesięczny kurs prawa pracy, organizowany przez Zarz. Okręgowy w Warszawie - Zrzeszenie Prawników Polskich.
- w 1973r. Roczne Studium Socjologii Pracy organizowany przez warszawski ośrodek propagandy partyjnej i Uniwersytet Warszawski.

Jeśli chodzi o pracę społeczną, to przez cały okres, ^{byłam} związana z tematyką mojej pracy zawodowej. Dlatego stale byłam w kontakcie z Zarządem Zw. Zaw. Prac. Handlu i Usług. Uczestniczyłam w komisjach, spotkaniach itp. zajęciach, dotyczących ludzkich spraw bytowych pracowników i ich rodzin.

Przytoczę tu jedną ze społecznych prac. Otóż w pierwszej połowie lat 60-tych Stołeczna Rada Narodowa przeprowadziła ogromną akcję przeniesienia ludzi, mieszkających w piwnicach i na strychach, do nowobudowanych domów. Dziesiątki tysięcy wniosków selekcjonowały, poszczególne Dzielnicowe Rady Narodowe. Ostateczny przydział podpisywał prezydent W-wy. W tym celu wybrano 70 osób z warszawskich zakładów - jak nazywano sprawiedliwych - i podzielono na komisje, które miały zakwalifikować i przygotować do podpisu. Ja byłam jednym z członków komisji. Zwolnieni byliśmy z pracy zawodowej, przeszkoleni i w ciągu miesiąca, bardzo sumiennie zakwalifikowaliśmy około 40 tysięcy wniosków na nowe mieszkania.

Muszę zaznaczyć, że choć miałam trudne warunki mieszkaniowe, ~~ja~~ inni mieli gorsze i dlatego wniosku nie złożyłam. Własne mieszkanie z wygodami otrzymałam - pokój z kuchnią - w 70r., gdzie dotychczas mieszkam.

Jeszcze krótko chcę wspomnieć o mojej najbliższej rodzinie. Jak już wyżej napisałam, pochodzę z rodziny robotniczej, wielodzietnej. Ja byłamz kolei jedenastym, ostatnim dzieckiem. Pozostał mi tylko mój brat Andrzej. Jest obecnie na emeryturze, wypracowanej w MZK w charakterze tramwajarza. Mimo trzech zawałów na serce. dożył 83-ech lat, jest wdowcem i mieszka w Warszawie. Pozostali nie żyją. I tak:

- Najstarszy Stanisław, uczestnik powstania śląskiego i warszawskiego, przepracował w jednej fabryce na Grochowskiej - jako robotnik, a z czasem brygadzysta. Umarł w wieku 72 lat.
 - Józef - cieśla i stolarz, umarł mając 82 lata.
 - Jan - mechanik maszyn rolniczych, wywieziony na roboty do Niemiec. Po kilkuletnim pobycie we Francji, wrócił do kraju, gdzie został zamordowany przez bandytę. Miał 54 lata.
 - Feliks - wykwalifikowany murarz. Umarł na białaczkę w wieku 54 lat.
 - Tomasz , inwalida, z zawodu zdun i malarz. Umarł w wieku 69 lat.
 - Romek, rozstrzelany przez Niemców w czasie okupacji. Miał 22 lata. Nie jest nam znany jego grób.
 - Adam zginął tragicznie w wieku 15 lat.
 - Julia, jedyna moja siostra, mająca najtrudniejsze z nas życie, przy mężu pijaku. Od dziecka ciężko pracujący pracownik fizyczny. Umarła na raka, mając 62 lata.
 - Przedostatnie dziecko-dziewczynka, umarło w wieku niemowlęcym.
- Pozostały ich dzieci, ~~wnuki i prawnuki~~ wnuki i prawnuki., Ale to już dalsza rodzina.

Mieszkam sama, najbliższą moją rodziną jest brat Andrzej, i 41-letnia, rozwiedziona córka - Barbara Ślażyńska, z ojca Rowińska. Wychowuje samotnie dwoje dzieci. 11-letniego Pawła i 16-nastoletniego Łukasza. Młodszy chodzi do szkoły podstawowej - starszy do liceum. Mieszkają w tej samej dzielnicy, co ja - Warszawa Praga-Południe, przy ul. Kobielskiej 19. Córka pracuje w Towarzystwie Ubezpieczeń "Agropolisa" , na stanowisku specjalisty w tej branży.

Chcę tu jeszcze zanotować, ciekawy rodowód wojenny, pozostawiony moim wnukom przez dziadków i babcię.

Otoż ze strony matki:

dziadek - Henryk Rowiński, uczestnik m.in. walk o Monte Casino. Szedł z Wojskiem Polskim gen. Andersa, ze Związku Radzieckiego do Anglii.

babcia - Janina Pyrka, przeszła szlak bojowy w Wojsku Polskim, od Warszawy do Berlina.

14/17

ze strony ojca:

dziadek - por. Leon Ślażyński - lotnik. M.inn. obrońca Londynu,
w Wojsku Polskim na zachodzie.

babcia:- Jadwiga Ślażyńska - członek Armii Krajowej.

Na tym kończę swoją relację, a właściwie, rozszerzony,
opisowy mój życiowys.

Warszawa, kwiecień 1998 r.

Janina Pyrka
Janina Pyrka



I/2 Dokumenty dot. osoby relator

- wniosek o nadanie „Medalu 40-lecie Polski Ludowej, W-wa 1985,
mps, rkps, oryg., k.l.s. 1-2.



Wo 1138
F/2/1

WNIOSEK o nadanie
„Medalu 40-lecia Polski Ludowej”

Nr/84 M

PYRKA		Janina	Jan
nazwisko		imię	imię ojca
Agnieszka	15.XII.1922 r. Sobienie Biskupie		
imię matki	data i miejsce urodzenia		
03-922 Warszawa, ul		nie karaa	
dokładny adres zamieszkania		karalność sądowa	
emerytka od 1978 r.			
miejsce pracy — stanowisko			
34 lata pracy w PRL		PZPR	
ilość lat pracy zawodowej		przynależność partyjna	
UZASADNIENIE WNIOSKU			
Plutonowa Janina Pyrka od 1943 r. do 1945 r. służyła w Wojsku Polskim. W Polsce Ludowej pracowała nieprzerwanie od 1948 r. początkowo Związkach Zawodowych, a następnie w organizacjach handlowych od 1947 r. członek PPR, PZPR. Pracuje aktywnie w organizacjach społecznych: TPPR, Liga Kobiet. Obecnie II sekr. egz. PZPR, członek PRON, aktywny członek Koła Kombatantek I i II armii P.			

WDK. Zam. 3132/85, szt. 590.800. Form. A-5.

*Ład. pos.
Wrociano 13-1-86*

3/2/2

c.d. uzasadnienia wniosku

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim OOP oraz innymi medalami
pamiątkowymi polskimi i radzieckimi.

Przewodnicząca Koła
Kombatantek I i II Armii W.P.
przy Zarz. Wojew. Ligi Kobiet Polskich

[Signature]
/-/ Emilia LARAN

.....
podpisy i pieczęć jednostki sporządzającej wniosek

Miejscowość Warszawa, 23 września 1985 r.
data sporządzenia wniosku

OPINIA

.....
podpisy i pieczęć jednostki opiniującej wniosek

Miejscowość Warszawa, 1985 09 24
data sporządzenia opinii

.....
podpis i pieczęć organu przedstawiającego wniosek Radzie Państwa

Miejscowość
data przedstawienia wniosku

II Materiały uzupełniające relację

- Ankieta, Warszawa 1975, mps, rkps, oryg., k. 3, s. 1-3

- Kwestionariusz Kota Kombatantek I i II Armii WP przy Sądzie Warszawskim Ligi Kobiet, W-wa 1982, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 4-5.



u/1
No / 138

A N K I E T A

- Ad1. Janina Pyrka - nazwisko obecne i w czasie służby wojskowej.
- Ad 2. Urodziłam się na wsi Sobienie Biskupie, powiat Garwolin, woj. warszawskie 15 grudnia 1922 r. w wielodzietnej rodzinie robotnika rolnego. W pierwszym roku mego życia rodzice przyjechali pod Warszawę i od tamtej pory związana jestem z okolicą podwarszawską i ze stolicą. W Swidrze skończyłam szkołę podstawową a po wojnie w Warszawie liceum ogólnokształcące. Tu w 39 r. zetknęłam się z okrucieństwem wojny, tu przez długie lata żyłam pod groźbą łapanek, strachu i przygnębiającej atmosfery panowania "rasowych panów świata".
- Ad 3. Obecnie mieszkam wraz z 19-letnią córką przy ul.
- kod 03-922.
- Ad 4. W czasie ostatnich działań wojennych Niemcy usunęli wszystkich mieszkańców z Międzylesia /Praga Południe/, gdzie mieszkałam wraz z rodzicami. Dostałam się do Swidra i tam spotkałam znajomych, którzy organizowali występ artystyczny dla chorych żołnierzy w dawnym kasynie oficerskim w Otwocku zaadoptowanym na szpital wojskowy. Wzięłam udział w tej imprezie. I tam poraz pierwszy zobaczyłam kobiety w polskich mundurach. Z jedną z nich rozmawiałam na temat wojska. Zaimponowała mi, zwłaszcza posiadaną pepeszą. "rodziła się u mnie wtedy myśl, a może i ja byłabym na coś przydatna.
Po oswobodzeniu Pragi wróciłam do spalonego domu w Międzylesiu. Dowiedziałam się, że jednostki I Armii WP stacjonujące pod Warszawą organizują teatry polowe. Zgłosiłam się do z-cy dowódcy d/s polit-wych. Brygady Inżynieryjno-Saperskiej. I tam w Aninie, w dużym baraku z innymi artystami daliśmy pierwszy koncert dla żołnierzy- saperów. Była to uroczystość związana z rewolucją październikową - w ten sposób poraz pierwszy w życiu obchodziłam to święto.
Oficjalnie natomiast zostałam zmobilizowana 12 stycznia 1945r. Do wojska wstąpiłam wraz z moją koleżanką Ireną Adamczyk, obecnie Irena Muś.
- Ad 5. W styczniu 1975r. zmobilizowana zostałam do teatru polowego I Inżynieryjno-Saperskiej Brygady w I Armii WP, przekształconej po wojnie na pułk saperów. W wojsku byłam do chwili demobilizacji, co nastąpiło ~~xxxxxxx~~ w październiku 1945r.

Ad.6. Może to są drobne, dla postronnych osób nie ważne wspomnienia, ale mnie wyryło się w pamięci kilka takich epizodów.

Oto jeden z nich:

Nie pamiętam już czy to było w Złotowie, czy w Wałczu /pamiętam natomiast niemiecką nazwę miasta - Dojche Krone/. Nasz klub - tak nazwano nasz teatr polowy - przyjechał do tej miejscowości kiedy prawie nie było naszego wojska. Nie było też i cywilów. W całym mieście spotkaliśmy 3 ludzi. Miasto sprawiało wrażenie wymarłego. Na ulicach wały się rzeczy, materace, fruwały z rozprutych pierzyn pierze. W mieszkaniu, gdzie nam przeznaczono kwaterę, jeszcze zupa stała w wazie na stole i rozlana na talerzach, tak jakby przed chwilą odeszli od niej domownicy. Istotnie jak nam powiedziano Niemcy kazali wszystkim swoim rodakom /mieszkańcom/ opuścić miasteczko w ciągu dwóch godzin. W dalszej drodze, w kierunku na Berlin - bo aż tam nasz teatr zawędrował - nie spotkałam już nigdzie tak "ogoloconej" z ludzi miejscowości.

Z perspektywy lat muszę stwierdzić, że skromny nasz teatrzyk polowy przynosił żołnierzom wiele wzruszeń, urozmaicenia i odprężenia duchowego, zwłaszcza przed bitwą. Przyjmowano nas radośnie, spontanicznie, gościnnie - jedynym mankamentem było to, że żołnierze domyślając się mówili: - "teatr przyjechał, pewnie jutro idziemy na front". I tak było istotnie. Często występowaliśmy obok leżących ^{niemieckich} trupów, przy akompaniamencie dział, w reflektorach samochodów, tak jak to miało miejsce np pod Kołobrzegiem.

Ad 7. W ciągu mojej "krótkiej" "kariery" wojskowej dosłużyłam się stopnia plutonowego.

Ad 8. Tak jak już wspomniałam, zdemobilizowana zostałam w październiku 1975r. Pierwszy okres w spalonym domu, prowizorycznie wyremontowanym, przy "kozie" z rurą zamiast kuchni, bez całego jednego mebla, bez pieniędzy i pracy - było bardzo ciężko. Po śmierci matki, którą przez okres niewyleczalnej choroby pielęgnowałam - poszłam do pracy do fabryki motocykli. Tam jako członek PPR, obok pracy zawodowej szybko przyzwyczołam sobie pracę społeczną. To też w półtora roku później przeniesiono mnie do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców, gdzie pracowałam jako pracownik polityczny do 1959r. Po roku przerwy w pracy zawodowej, którą wykorzystałam na odchowanie córeczki - zaczęłam pracę w administracji, w handlu wewnętrznym.

- Ad 9. Obecnie pracuję w Zjednoczeniu Handlu Opakem i Materiałami Budowlanymi przy ul. Flory 3 w Wydziale Służb Pracowniczych na stanowisku st.inspektora.
- Ad 10. Posiadam następujące odznaczenia:
- 1/ Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
 - 2/ Srebrny Krzyż Zasługi
 - 3/ Medal za Warszawę
 - 4/ Meda Zwycięstwa i Wolności 1945r
 - 5/ Medal za Udział w walkach o Berlin
 - 6/ Medal za Odrę Nysę i Bałtyk
 - 7/ Trzy radzieckie medale "
 - 7/ Za Wzięcie Berlina
 - 8/ Za oswobodzenie Warszawy
 - 9/ Za Pobiędu nad Niemcami w Wielkiej Ojczyźnianej Wojnie 1941 - 1945 r.
 - 10/ Odznakę Grunwaldzką
 - 11/ Odznakę "Zasłużonego Pracownika Handlu i Usług"
- Ad 11. Posiadane zdjęcia pamiątkowe z wojska wypożyczyłam w 67r. do zilustrowania książki o saperach pisanej przez dziennikarza Artura Fiszera, który mi ich nie zwrócił, a sam wyjechał prawdopodobnie do Izraela.

Dawna, dnia 15. XI. 1975r.

Pyka
Janina Pyka

4/4 138

KOŁO KOMBATANTEK I i II ARMII WP
przy Zarządzie Warszawskim Ligi Kobiet

KWESTIONARIUSZ

Imię i nazwisko Janina PYRKA		ewent. pseudonim
Imiona rodziców Jan i Agnieszka		nazwisko panińskie
Miejsce urodzenia (miejsce, wojew.) Sobieńie Biskupie, pow Garwolin		data urodzenia 15.XII.1922
Adres: 03-922 Warszawa, ul		tel. Nr
Miejsce pracy (ewent. rodzaj renty, emerytury) emerytura III 1978r 34L pracy		
(miejsce)	(nazwa zakładu pracy)	(stanowisko) tel. służb.
Przynależność partyjna: PZPR	Wykształcenie (ogólne, specjalne) liceum ogólnokształc.	
Przynależność do organizacji społecznych: ZBOWiD tak Koło 19 przy Czerw. 1939		Pełniona funkcja członek
Inne organizacje TPPR Zw. Zaw. Praców, Handlu i Spółdz.		
Służba wojskowa od 12.I.1945 do 21.IX.1945		Obecny stopień wojskowy plut
Nazwa jednostki wojskowej: 1-sza Warszawska Inż. Saperska Brygada I Armii		
1. od do	funkcja teatr polowy	
2. od do	funkcja	
3. od do	funkcja	
występowała w teatrze polowym dla żołnierzy frontowych podczas ofensywy zimowej 1945 -Warszawa-Kołobrzeg-Berlin		
Udział w walkach: (wymienić miejscowości lub operacje wojenne)		
Czy była ranna lub kontuzjowana (gdzie i kiedy): nie		
Dokumenty potwierdzające przebieg służby wojskowej: Zaświadczenie CAW z 24IX.1975.		
wyciągi z rozkazu Stalina- podziękowania uczestnikom walk o poszczególne miasta.		(przez kogo wydany)
		(rodzaj dokumentu)

Posiadane odznaczenia wojskowe i cywilne:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - IV.1975

1. Rodzaj odznaczenia	2. Data nadania	3. Za jakie zasługi
Srebrny krzyż zasługi	styczeń 1970	
Medale pamiątkowe	za Warszawę , za Odrę Nysę i Bałtyk, za Berlin	
	' zwycięstwa i wolności, -1975 r,	medale pamiątkowe- radzieckie
Odznaka grunwaldzka	1973	
Zasłużony pracownik handlu	- 1974	
<i>Medal 40-lecia PRL 13-1-1986r</i>		

Dodatkowe dane o udziale w walkach, pracy społecznej i inne:

Plutonowy rez. Janina Pyrka brała udział w walkach o wyzwolenie Polski z pod okupacji w szeregach I Brygady Saperów I Armii WP.

Uczestniczyła w działaniach wojennych o wyzwolenie Warszawy, w forsowaniu Wisły i Odry i w operacji berlińskiej. Była odważnym, zdyscyplinowanym żołnierzem. W Polsce Ludowej pracuje nieprzerwanie od 1948 r początkowo w Związkach Zawodowych a następnie w organizacjach handlowych. Od 1947 roku członek PPR , później PZPR, aktywny członek TPR ZBOWiD członek Koła Kombatantek I i II Armii WP przy Warsz.Zarządzie Ligi Kobiet.

pr. spec. Wybory. aut. egz. i sed. dysplony. PRCN-

Adnotacje Zarządu Koła:

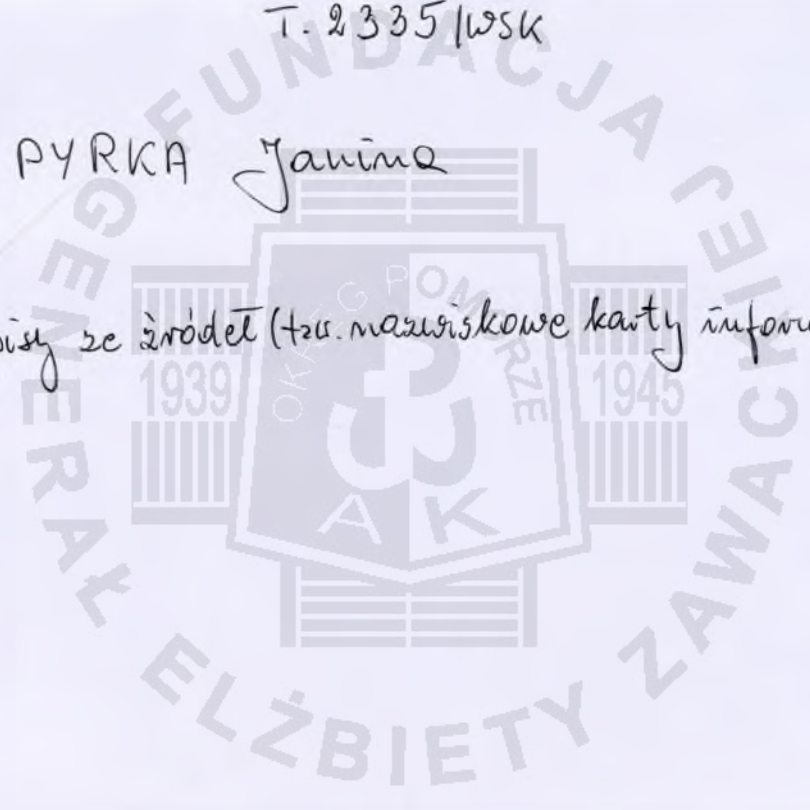
Data wypełnienia kwestionariusza: Warszawa, dnia ..grudzień... 1982... roku.

T. 2335 / WSK

LSP

PYRKA Janina

V Wypisy ze źródeł (tzw. nazwiskowe karty informacyjne)



i
fot. 1

T. 2330

ZSRR-LWP

~~pat.~~ PYRKA Janina
z d. j.wyż.

Zróżka informacji:

Relacja własna
Relacja opisowa/życiorys/
Kwestionariusz LK.
Ankieta
Wniosek na medal
Korespondencja

Złożono:

Archiwum Pomorskie AK
87-100 Toruń ul.W.Garbary 2.

I.Król./00

Wa/138

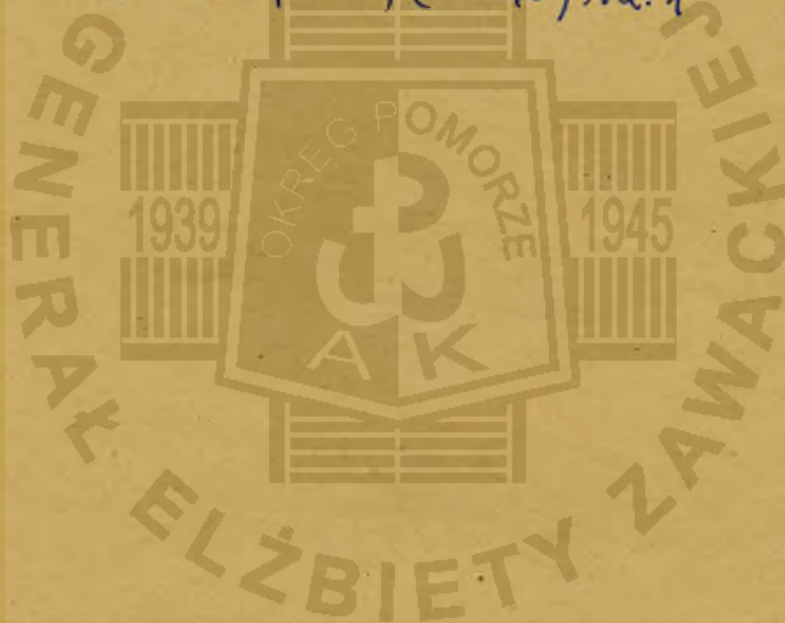
T. 2335 / WSK

LIVP

plut. PYRKA Jarina

VI. Fotografie

1. zolj. legitym. - u mundurze z frontu,
[b.d.] reprodu., (5x6,6) mt. 1



1. WSK
Tezki osobowe

2. T. 2335/WSK

3. 040, 5x6,5

4

5. PYRKA Janina

6. NN

7. brak

8. Uwagi: Opis na odwrocie fot.,
Janina Pyrka



LIVP







PYRKA Jamina